

Dr hab. Beata Kuryłowicz  
prof. UwB

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Grabowskiej pt. *Język Latopisu supraskiego 1519 r. (Fonetyka. Fleksja. Słownictwo)*, napisanej pod kierunkiem naukowym dr hab. Lili Citko, prof. UwB na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku w 2017 roku.

Przedstawiona do recenzji dysertacja magister Katarzyny Grabowskiej, która podjęła bardzo trudny temat z historii języka, wpisuje się w dobry, tradycyjny obszar badań filologicznych. W liczącej 225 stron pracy Autorka, poddając analizie 104 karty tekstu, przedstawiła stan języka *Latopisu supraskiego* pochodzącego z roku 1519. Doktorantka, podejmując się lingwistycznego opisu zabytku, stanęła przed niełatwym zadaniem, ponieważ po pierwsze, drobiazgowo i rzetelna analiza, z którą mamy do czynienia w rozprawie, historycznego materiału językowego jest zawsze żmudna i trudna, a po drugie, sytuacja językowa kroniki jest niezwykle skomplikowana. *Latopis supraski* jest tekstem kompilowanym, składającym się z trzech niejednorodnych pod względem chronologicznym, gatunkowym, stylowym i przede wszystkim językowym części. Najstarszą z nich, zwaną ogólnoruską, tworzy połączenie fragmentów kronik staroruskich. Dwa pozostałe segmenty *Latopisu supraskiego*, młodsze chronologicznie i zbliżone formą do kronik zachodnioeuropejskich, to tzw. „część smoleńska” oraz *Latopis wielkich ksiąg litewskich* – pierwszy oryginalny utwór powstały na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Innym elementem utrudniającym analizę, a zwłaszcza trafne ustalanie charakteru poszczególnych zjawisk językowych, jest pochodzenie tekstu źródłowego, stanowiącego przedmiot badań recenzowanej rozprawy. *Kronika supraska* z 1519 roku jest odpisem latopisu z 1446 roku, a więc jest tekstem nieoryginalnym, co Autorka dobitnie podkreśla: „odpis zawiera najpełniej zachowany i bliski oryginałowi tekst latopisu 1446 r., przez co stanowi cenne źródło badań nad treścią i językiem najstarszych latopisarskich zabytków WKL” (s. 26). Takie ujęcie problemu budzi wątpliwości związane z chronologicznym przyporządkowaniem podstawy materiałowej, a mianowicie nie bardzo wiadomo, czy – w założeniu Autorki – latopis ma odzwierciedlać stan języka z wieku XVI, XV czy też może te dwa okresy zostały potraktowane jako całość chronologiczna, pewien etap w rozwoju języka

– muszę przyznać, że czytając pracę, nie zawsze miałam pewność, które stulecie jest punktem odniesienia dla opisywanych zjawisk. Doktorantka, budując kontekst historyczno-językowy, raz przywołuje zjawiska z wieku XIV-XV (np. s. 90, 129, 132), innym razem, lecz znacznie rzadziej, z XVI (np. s. 149, 170). Data powstania zabytku nie zawsze jest w takich wypadkach miarodajna, czego przykładem są chociażby teksty tzw. kanonu scs, które, choć powstały w XI stuleciu, orientują w procesach i zjawiskach językowych z wieku IX i X, ponieważ są odpisami tekstów z tego właśnie okresu. Na marginesie trzeba zauważyć, że ulokowanie zabytku na osi czasu ma znaczenie kluczowe w ustalaniu archaizmów czy innowacji językowych.

Dodatkowo sprawę gmatwa baza materiałowa dysertacji, którą stanowi tekst drukowany z 1980 roku. Wprawdzie edytor dwudziestowiecznego wydania zapewnia – jak podaje Autorka – o zachowaniu oryginalnej pisowni zabytku, ale każdy, kto zetknął się z rękopisem i jego wersją drukowaną, wie, że istnieją różnice między nimi, najwyrazistsze w warstwie fonetycznej, mniej widoczne w leksykalnej. Nie znalazłam w pracy informacji, czy Doktorantka porównała rękopis z drukiem, aby sprawdzić, czy i w jakim stopniu obie wersje różnią się od siebie.

Tak dokładne przedstawienie zawłości związanych z materiałem badawczym służy nie tylko wyartykułowaniu wątpliwości dotyczących rozstrzygnięć metodologicznych, o których była mowa wyżej, ale także podkreśleniu kompetencji Pani mgr Grabowskiej, która porusza się w podejmowanych zagadnieniach swobodnie i pewnie, a wnioski formułuje ostrożnie i w sposób wyważony, co świadczy o dojrzałości badawczej. Warto także zauważyć, że podjęcie tak trudnego tematu wymagało od Doktorantki i Pani Promotor głębokiego przeświadczenia o wartości takich badań w dzisiejszym językoznawstwie, kuszącym rozmaitymi problemami z pogranicza języka i kultury współczesnej.

Atutem rozprawy jest przejrzysta, dobrze przemyślana kompozycja. W lapidarnym wstępie Autorka przedstawia cel i metody pracy, omawia stan badań, szkicuje historię, sytuację językową i dzieje latopisarstwa w Wielkim Księstwie Litewskim, a także charakteryzuje latopisy zachodnioruskie oraz analizowane źródła. W kolejnych rozdziałach omówiono: fonetykę, morfologię i leksykę. Każda z tych części zakończona jest wnioskami. Całość zamyka syntetyczne podsumowanie.

Podstawowym celem pracy jest nie tylko charakterystyka językowa latopisu w zakresie fonetyki, morfologii ograniczonej wprawdzie do zagadnień fleksyjnych, oraz leksyki sprowadzonej do zapożyczeń, ale także uchwycenie zmian, które zaszły w stosunku do stanu

ogólnoruskiego. Autorkę interesuje również białoruskie i ukraińskie pochodzenie cech fonetycznych i fleksyjnych widocznych w języku kroniki.

System wokaliczny i konsonantyczny w recenzowanej pracy został przedstawiony w sposób uporządkowany wg zjawisk fonetycznych: realizacja prasłowiańskich połączeń śródgłosowych \*or, \*ol, \*er, \*el i nagłosowych \*or, \*ol, rozwój prasłowiańskich grup \*trrt, \*tblt, \*trrt, \*tblt oraz \*trrt, \*tblt, \*trrt, \*tblt, nagłosowe *je-//o-*, nagłosowe *ja-*, zanik *j* przed nagłosowym *u*, akanie, zmiękczenia, dyspalatalizacje i inne. Autorka ustaliła, że w zakresie fonetyki w zabytku zaznaczają się głównie cechy ogólnoruskie, np. pełnogłos, występowanie *l* epentetycznego po spółgłoskach wargowych, realizacja połączeń \*trrt, \*tblt, \*trrt, \*tblt i \*trrt, \*tblt, \*trrt, \*tblt, oraz cerkiewnosłowiańskie, np. metateza ze wzdłużeniem, *št'* w miejsce prasłowiańskich połączeń \*kt', \*gt', \*tj. W *Latopisie supraskim* obecne są także cechy zachodnioruskie (np. spirantyzacja *g* do *h*, akanie, jekanie), choć ich realizacja jest niekonsekwentna. Sporadycznie pojawiają się także cechy polskie, głównie w oryginalnej części zabytku.

Jak widać żmudna i bardzo drobiazgowa analiza zjawisk fonetycznych poparta rozległą lekturą, pozwoliła Doktorantce na sformułowanie pewnych i dobrze udokumentowanych wniosków.

Cały rozdział został opracowany rzetelnie, niemniej jednak kilka kwestii wymaga uzupełnień lub korekt. Przykładowo, Autorka fakty fonetyczne miesza z pisownianymi, co często zdarza się, gdy wymowę rekonstruuje się na podstawie tekstu pisanego. Takie podejście znajduje uzasadnienie, gdy obserwacja grafii służy formułowaniu wniosków na temat wymowy, co ma miejsce np. na s. 58, gdzie mowa jest m.in. o zapisach *κz*, *κ* pośrednio świadczących o zmianie artykulacyjnej *g* w *h*. Jednak Doktorantka nie jest tu konsekwentna i zdarza jej się przywoływać zapisy bez żadnego komentarza dotyczącego wymowy, np. na s. 60, analizując połączenia *ki*, *gi*, *xi*, posługuje się wyłącznie terminem *zapis*. Gdyby był to rozdział poświęcony grafii, nie byłoby problemu, ale w części fonetycznej czytelnik oczekuje klarownych ustaleń na temat wymowy. *Notabene*, przy określeniu *zapisy* pojawiają się przykłady głosek, które Autorka zaznacza w specjalny sposób, czyli za pomocą nawiasu kwadratowego, np.: „W *Kronice supraskiej* poświadczone zostały paralelne zapisy tych połączeń przy czym znacząca jest przewaga użycia [gi], [xi] nad [gy] [xy] ...”, co powoduje zamieszanie terminologiczne. Trzeba tu także zauważyć, że Doktorantka stosuje różny sposób zapisu głosek, raz jest to nawias kwadratowy (jak wyżej), innym razem kursywa, np. na s. 33 „Charakterystyczną cechą fonetyczną języka staro-cerkiewno-słowiańskiego jest obecność w nagłosie wyrazów *je-*” - może warto tę kwestię ujednoczyć.

Najbardziej jaskrawy przykład mieszania zjawisk graficznych z fonetycznymi znajduje się w passusie poświęconym jerom, które – jak wiadomo – w pozycji słabej najpóźniej zanikały w XIII w. na północnym wschodzie Słowiańszczyzny. Doktorantka z pewnością tę wiedzę posiada, podaje wszak informację, że: „Zapisy ѵ, ѵ w zabytkach piśmiennictwa starobiałoruskiego należy traktować jedynie jako znaki graficzne, nie posiadające już znaczenia fonologicznego...” (s. 42). Mimo to, w części fonetycznej poddaje analizie „samogłoski zredukowane występujące w rdzeniu, afiksach oraz końcówkach wyrazów” (s. 42), by skonstatować, że: „Analiza realizacji samogłosek jerowych w morfemach rdzennych, afiksalnych i fleksyjnych wykazała znaczącą przewagę zapisów ѵ, ѵ niezgodnych z etymologią, co nasuwa wnioski o raczej intuicyjnym ich użyciu, wynikającym z utraty przez zredukowane znaczenia fonologicznego” (s. 75). Analizowane w pracy zapisy niezgodne z etymologią obejmują przykłady zamiennego stosowania jerów twardego i miękkiego, ich opuszczania lub dodawania w miejscach, w których pierwotnie nie występowały. Podobne zjawiska można obserwować w zabytkach kanonu scs z XI wieku, przy czym uznaje się, że zapisy jerów motywowane były wtedy wyłącznie tradycją i nie występowały już w wymowie pisarzy. Jasno trzeba więc powiedzieć, że w wieku XVI, a nawet XV nie może być mowy o samogłoskach zredukowanych, które od dawna w systemach języków słowiańskich nie istniały. Obecność jerów w tekstach tego okresu to przejaw tradycji piśmienniczej, stąd też jest to problem z zakresu grafii, a nie fonetyki.

Trudno się zgodzić z Autorką także w kilku innych, drobniejszych kwestiach. Na s. 34 Doktorantka stwierdza, że: „W języku staro-cerkiewno-słowiańskim nagłosowe *a* często otrzymywało *j*-protetyczne”, po czym podaje przykłady staro-cerkiewno-słowiańskiej formy zaimka w 1. os. l. poj. *azъ* (czyli bez protezy), występujące w analizowanych źródłach. Trzeba by tę informację uściślić, a mianowicie protetyczna jota (pochodząca z niezgłoskotwórczego *i*) w nagłosie przed samogłoskami jest zjawiskiem starszym, była bowiem cechą charakterystyczną już języka prasłowiańskiego, który unikał – jak to wyraził L. Moszyński (*Wstęp do filologii słowiańskiej*) – nagłosowych samogłosek. Z kolei w języku scs proteza ta mogła zanikać, stąd oboczności *ja-*, *ju-// a-*, *u-*, np. *javiti* i *aviti*, *jutro* i *utro* (Cz. Bartula, *Podstawowe wiadomości z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej*). Protetyczna jota pojawiła się także w prasłowiańskim zaimku *\*ězъ*, co dało *\*jězъ*, by następnie na części obszaru słowiańskiego zniknąć (m.in. w scs), w wyniku czego powstała forma *azъ*. Z kolei w wyrazie *jako* (*jěko*), który także występuje w *Kronice supraskiej* i przywoływany jest przez Autorkę w części poświęconej formom z protezą, *j* uznawane jest za rdzenne i mogło zanikać tak samo jak jota protetyczna (Moszyński).

Najbardziej jaskrawy przykład mieszania zjawisk graficznych z fonetycznymi znajduje się w passusie poświęconym jerom, które – jak wiadomo – w pozycji słabej najpóźniej zanikały w XIII w. na północnym wschodzie Słowiańszczyzny. Doktorantka z pewnością tę wiedzę posiada, podaje wszak informację, że: „Zapisy ъ, ѣ w zabytkach piśmiennictwa starobiałoruskiego należy traktować jedynie jako znaki graficzne, nie posiadające już znaczenia fonologicznego...” (s. 42). Mimo to, w części fonetycznej poddaje analizie „samogłoski zredukowane występujące w rdzeniu, afiksach oraz końcówkach wyrazów” (s. 42), by skonstatować, że: „Analiza realizacji samogłosek jerowych w morfemach rdzennych, afiksalnych i fleksyjnych wykazała znaczącą przewagę zapisów ъ, ѣ niezgodnych z etymologią, co nasuwa wnioski o raczej intuicyjnym ich użyciu, wynikającym z utraty przez zredukowane znaczenia fonologicznego” (s. 75). Analizowane w pracy zapisy niezgodne z etymologią obejmują przykłady zamiennego stosowania jerów twardego i miękkiego, ich opuszczania lub dodawania w miejscach, w których pierwotnie nie występowały. Podobne zjawiska można obserwować w zabytkach kanonu scs z XI wieku, przy czym uznaje się, że zapisy jerów motywowane były wtedy wyłącznie tradycją i nie występowały już w wymowie pisarzy. Jasno trzeba więc powiedzieć, że w wieku XVI, a nawet XV nie może być mowy o samogłoskach zredukowanych, które od dawna w systemach języków słowiańskich nie istniały. Obecność jerów w tekstach tego okresu to przejaw tradycji piśmienniczej, stąd też jest to problem z zakresu grafii, a nie fonetyki.

Trudno się zgodzić z Autorką także w kilku innych, drobniejszych kwestiach. Na s. 34 Doktorantka stwierdza, że: „W języku staro-cerkiewno-słowiańskim nagłosowe *a* często otrzymywało *j*-protetyczne”, po czym podaje przykłady staro-cerkiewno-słowiańskiej formy zaimka w 1. os. l. poj. *azъ* (czyli bez protezy), występujące w analizowanych źródłach. Trzeba by tę informację uściślić, a mianowicie protetyczna jota (pochodząca z niezgłoskotwórczego *i*) w nagłosie przed samogłoskami jest zjawiskiem starszym, była bowiem cechą charakterystyczną już języka prasłowiańskiego, który unikał – jak to wyraził L. Moszyński (*Wstęp do filologii słowiańskiej*) – nagłosowych samogłosek. Z kolei w języku scs proteza ta mogła zanikać, stąd oboczności *ja-*, *ju-// a-*, *u-*, np. *javiti* i *aviti*, *jutro* i *utro* (Cz. Bartula, *Podstawowe wiadomości z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej*). Protetyczna jota pojawiła się także w prasłowiańskim zaimku *\*ězъ*, co dało *\*jězъ*, by następnie na części obszaru słowiańskiego zniknąć (m.in. w scs), w wyniku czego powstała forma *azъ*. Z kolei w wyrazie *jako* (*jěko*), który także występuje w *Kronice supraskiej* i przywoływany jest przez Autorkę w części poświęconej formom z protezą, *j* uznawane jest za rdzenne i mogło zanikać tak samo jak jota protetyczna (Moszyński).

Nie sposób także przyjąć interpretacji, że przykłady *ognievi*, *ogniem*, *ogniu* (s. 44) – sklasyfikowane jako formy bez jeru w rdzeniu – są niezgodne ze stanem pierwotnym. Wbrew temu, co podaje Autorka, w języku prasłowiańskim wyraz *ogień* miał postać *\*ognь*, a więc przywołane formy wyrazowe są jego prawidłową i regularną kontynuacją.

Wątpliwości budzi także interpretacja, według której wyrazy *gonec*, *gonimь* i inne należące do tej rodziny słowotwórczej miały pierwotnie rdzeń w postaci *gьn-*, a więc – jak podaj Doktorantka – samogłoska *o* powstała w wyniku wokalizacji jeru mocnego. W języku prasłowiańskim obok czasownika *\*gьnati* występował czasownik wielokrotny *\*goniti* i to właśnie od niego pochodzi forma osobowa *gonimь*, a także *gonec* i inne.

Warto także usunąć z tego rozdziału niektóre, łatwe do poprawienia usterki, np. na s. 74 jest „znaczącą przewagę cerkiewnosłowiańskich kontyuantów połączeń *\*kt*, *\*gt*, *\*tj* w postaci [šč]”, a powinno chyba być *\*kt'*, *\*gt'* oraz *št'*, na s. 61, 91 mamy odpowiednio: „dyspalatalizacja spółgłosek funkcjonalnie miękkich”, „Po zdyspalatalizowanych historycznie miękkich spółgłoskach..” – spółgłoski funkcjonalnie czy historycznie miękkie to przecież efekt dyspalatalizacji, na s. 70 we wprowadzeniu Autorka mówi o konsekwentnym ubezdźwięcznianiu *z* w przedrostkach *razь-//rozь-*, po czym podaje 14 przykładów z dźwięcznym *z* i zaledwie 4 z ubezdźwięcznionym *s*, na s. 65 jest „Repartycja [u] / [u] / [v] / [w]...”, a powinno chyba być [u] / [u̯] / [v] / [w].

W rozdziale o fleksji omówiono rzeczownik, zaimek, przymiotnik, imiesłów, czasownik. Dlaczego zabrakło tu liczebnika? Być może w materiale źródłowym nie ma poświadczeń tej części mowy, jeżeli tak, to warto we wstępie taką informację zamieścić. Szkoda, że Autorka pracy nie podaje, na jakiej próbie opiera swoje wnioski (uwaga ta odnosi się także do fonetyki), choć biorąc pod uwagę materiał egzemplifikacyjny, można się domyślać, że jest to dość obszerny pod względem ilościowym korpus form.

Analiza fleksyjna jest rzetelna. Doktorantka szczegółowo przedstawiła rozwój form fleksyjnych rzeczowników, wynotowanych z *Latopisu supraskiego*, by stwierdzić, że w porównaniu ze stanem ogólnoruskim zaobserwowane zmiany uwarunkowane były głównie dążeniem do wyrównań międzydeklinacyjnych, które skutkowały zbliżeniem różnych typów odmian oraz wariantywnością końcówek w obrębie poszczególnych paradygmatów. Trzeba przyznać, że pracowita i żmudna analiza doprowadziła Autorkę do dość przewidywalnych wniosków, ponieważ opisanym zmianom podlegały systemy deklinacyjne rzeczowników w poszczególnych językach słowiańskich. Przykładowo, takie szczegółowe ustalenia, jak oddziaływanie deklinacji u-tematowej na rzeczowniki męskie o-tematowe w zakresie dopełniacza, celownika i miejscownika l. poj. czy utrata przyrostka *-es-* przez rzeczowniki *es-*

tematowe i wchłonięcie ich przez paradygmat rzeczowników o-tematowych są znane od dawna i dotyczą w równym stopniu języka analizowanych źródeł, co na przykład polszczyzny. Z punktu widzenia historyka języka polskiego wydaje się, że bardziej odpowiednie byłoby przyjęcie kryterium semantyczno-rodzajowego podziału rzeczownika na deklinacje (a nie formalno-tematycznego jak to ma miejsce w recenzowanej pracy). Uporządkowanie materiału według kryterium rodzajowego pokazałoby „grę końcówek” w różnych pozycjach paradygmatu, ich ścieranie się, krystalizowanie dominant, a dzięki zestawieniu form rzeczownikowych wyekscerpowanych z latopisu z ówczesną normą językową pomogłoby wyeksponować archaizmy, innowacje czy zjawiska uwarunkowane lokalnie, a więc cechy charakterystyczne, właściwe temu konkretnemu zabytkowi. Brak danych o formach regresywnych (z wyjątkiem dualu), jak i progresywnych jest uderzający w tej części pracy, podobnie zresztą jak w rozdziale o fonetyce. Przykładowo, na s. 81 w części dotyczącej deklinacji a-tematowej znajduje się interesujący, a przy tym jedyny przykład rzeczownika żywotnego, który w liczbie mnogiej biernik ma równy dopełniaczowi. Autorka nie opatruje go jednak żadnym komentarzem wskazującym na ewentualną osobliwość formy. Mało tego, czytelnik, chcąc sprawdzić, jak kategoria żywotności, w istotny sposób przecież wpływająca na odmianę rzeczowników w językach wschodniosłowiańskich, przejawia się w bierniku l.mn. innych typów, musi sprawdzić każdy z nich z osobna. Innym przykładem pozostawiającym niedosyt interpretacyjny jest celownik, narzędnik i miejscownik l. mn. Pani Magister informuje wszakże, że w tych przypadkach słabo zaznacza się tendencja do unifikacji końcówek wszystkich rodzajów, ale pomija milczeniem fakt, czy jest to zjawisko typowe, czy też nie dla epoki, z której pochodzą źródła.

Warto usunąć z tej części pracy dwie usterki: po pierwsze, na s. 86 Doktorantka, podając, że występowanie końcówki *-owi(-ewi)* w zabytkach starobiałoruskich umacniane było wpływem polszczyzny, powołuje się na *Gramatykę historyczną języka polskiego* Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Spławińskiego, S. Urbańczyka. Problem w tym, że na stronie podanej przez Panią K. Grabowską, nie znajdujemy takiej informacji. Na marginesie warto także odnotować, że ów wpływ jest wątpliwy, zwłaszcza w wypadku końcówki *-ewi*, która miała w polszczyźnie zasięg regionalny. Druga rzecz dotyczy rzeczownika *otrokъ* (s. 104), który Autorka przypisała do deklinacji spółgłoskowej ę-tematowej. Wedle mojej wiedzy *otrokъ* to deklinacja o-tematowa, z kolei rzeczownik o podobnym znaczeniu należący do deklinacji spółgłoskowej to *otročę, otročęte*.

Jak wynika z powyższego, większość przedstawionych uwag to nie tyle zarzuty, co raczej propozycje badawcze czy metodologiczne, które mogą być podjęte w formie dyskusji podczas obrony pracy doktorskiej.

Bardzo dobrze została przedstawiona analiza zaimków, w których odmianie Doktorantka pokazała przekształcenia w zakresie końcówek oraz tematów. Zwraca tu uwagę nieco inne podejście metodologiczne, co cieszy, a mianowicie wskazywanie form zaimkowych dawnych, odziedziczonych z doby ogólnoruskiej, a także nowych, zachodnioruskich.

Moją wątpliwość budzi jednak kategoryzowanie zaimków 3 os. jako wskazujących, a nie osobowych. Kryterium genetyczne nie znajduje uzasadnienia w pracy, ponieważ w funkcji osobowej formy te upowszechniły się już w okresie prasłowiańskim, wyraźnie też widać, że w analizowanych źródłach dominująca jest funkcja osobowa, a regresywna wskazująca (np. s. 112 „zaimek wskazujący *онъ*, który w większości przykładów ma znaczenie osobowe (...), s. 113 „Zaimek wskazujący *она* w zabytku występuje wyłącznie w funkcji osobowej”, s. 114 „Zaimek wskazujący *онъ* niemal bez wyjątku występuje w znaczeniu 3 os., jednak w tekście znalazły poświadczenie dwa przykłady jego użycia w pierwotnej funkcji”). Zaimki tego typu przywoływane są w różnych częściach pracy i za każdym razem przypisywanie ich do kategorii nieosobowych czy też używanie sformułowania *występuje w znaczeniu 3 os.* wywołuje sprzeciw, ponieważ od dawna stanowiły one kategorię form osobowych.

Wnikliwie i porządnie opisana w recenzowanej pracy fleksja przymiotników uściśla stan wiedzy o funkcjonowaniu form długich i krótkich jako orzecznika i przydawki, a także o głównych tendencjach zaobserwowanych w kształtowaniu się odmiany tej części mowy. Satysfakcjonuje ujęcie badanej problematyki, dzięki któremu można zidentyfikować formy standardowe, archaizmy i innowacje językowe.

Drobiazgowa i rzeczowa analiza odmiany imiesłowów pozwoliła Doktorantce ustalić podstawowe kierunki ich rozwoju, a zwłaszcza pokazać stopniowe zanikanie imiennych cech fleksyjnych imiesłowów czynnych na rzecz form zunifikowanych, czemu towarzyszyła zmiana ich funkcji i adverbializacja, oraz przedstawić funkcjonowanie form prostych i złożonych imiesłowów biernych. W świetle paragrafów, w których szczegółowo charakteryzowane były poszczególne części mowy, w tym segmencie pracy dziwi brak charakterystyki imiesłowu czynnego przeszłego II, o którego istnieniu Autorka nawet nie wspomina. Zdumiewa to tym bardziej, że w kolejnym fragmencie rozprawy, poświęconym fleksji werbalnej, Autorka regularnie przywołuje ten typ imiesłowu, by pokazać, w jaki sposób w zabytku funkcjonowały czasy przeszłe złożone.



W zakresie fleksji werbalnej zostały omówione tryby oznajmujący, rozkazujący, przypuszczający oraz czasy teraźniejszy, przyszłe i przeszłe proste oraz złożone. Bogaty materiał źródłowy umożliwił Autorce prześledzenie sposobów funkcjonowania systemu werbalnego w analizowanych źródłach, a także pokazanie zmian, którym podlegały formy czasownikowe od epoki ogólnoruskiej do stanu zarejestrowanego w *Kronice supraskiej*. Ze szczególnym zainteresowaniem przeczytałam fragmenty mówiące o imperfectum i aoryście, które wykazują dużą żywotność w analizowanym latopisie. Oba czasy w staropolskich zabytkach językowych zachowały się wyłącznie w szczątkowej postaci, w badanym materiale natomiast mamy przegląd niemal wszystkich form osobowych w trzech liczbach, choć w żywej mowie Słowian wschodnich imperfekt i aoryst wyszły z użycia w XII – XIII wieku. Autorka obecność tego typu form tłumaczy wpływem tradycji piśmienniczej oraz świadomymi zabiegami stylizacyjnymi, których celem miała być archaizacja języka.

W rozdziale o leksyce Doktorantka przedstawiła zapożyczenia z języków obcych, ułożone według źródła zapożyczenia, za które uznaje się – zgodnie z powszechnie dziś akceptowanym stanowiskiem metodologicznym – ostateczne źródło przejęcia wyrazu. Omówiono tu pożyczki greckie, cerkiewnosłowiańskie, polskie, a także tureckie, germańskie, skandynawskie. Rozdział ten przygotowany jest starannie, warto może jednak w celu ujednolicenia sposobu prezentacji materiału objaśnić znaczenie wszystkich wyrazów, a nie tylko wybranych, a także wyraz *apostoł* pozostawić w jednej kategorii: albo wśród bezpośrednich zapożyczeń z języka greckiego, albo wśród pożyczek cerkiewnosłowiańskich, dla których nie ustalono jednoznacznie bezpośredniego źródła.

Autorka, niestety, nie podaje informacji, jak duży zasób leksemów został wyekscerpowany z kroniki i poddany analizie. Na podstawie passusu: „Wiele zapożyczeń formalnosemantycznych wyodrębnionych w tej grupie stanowi kalki greckich wyrazów, które przez cerkiewnosłowiańskie źródło przeszły do języka staroruskiego. Poniżej przytoczone zostały wybrane przykłady pożyczek wraz z ich kontekstem źródłowym” (s. 181) można wnosić, że w pracy nie zostały przedstawione wszystkie zapożyczenia, lecz pewien wybór. Na tej podstawie trudno więc stwierdzić, jaki jest stopień nasycenia tekstu wyrazami obcego pochodzenia.

Całość rozważań, które pomimo nielicznych uwag krytycznych oceniam jako rzeczowe, przemyślane, dojrzałe, zamyka *Podsumowanie* streszczające najważniejsze ustalenia.


Oceniana rozprawa napisana jest staranną i poprawną polszczyzną. Jednak, jak w każdej pracy i tu nie brak, nielicznych wpawdziej, niedociągnięć językowych, niezręczności

sformułowań czy zgrzytów stylistycznych, np.: *Nie było również pewnym* (s. 5), *w latopisach białorusko-litewskich dominującą staje się idea zjednoczenia ziem* (s. 11), *dla której taki typ (...) jest normatywnym* (s. 79), *koniecznym stało się* (173), *zapoczątkowało, trwające po dzień dzisiejszy, badania* (s. 5), *nie straciła aktualności do dnia dzisiejszego* (s. 13), *Ruska mowa (...) służyła narzędziem komunikacji międzyetnicznej i międzykonfesyjnej* (s. 8), *Zauważalna jest niechęć autora w stosunku do polskich sfer rządzących* (s. 22), *rody książąt Odyncewiczów, na zamówienie których latopis został spisany* (s. 24), *przykłady z -e- w rdzeniu, pochodzenie których jest tłumaczone dwojako* (s. 108), *Jak zaświadczyły powyższe przykłady, norma odzwierciedlania na piśmie wymowy [ždž] nie była jeszcze ustalona, co prowadziło do pojawienia się różnych wariantów jej zapisu* (s. 58), *w zwrocie ни у во что* (s. 65), *w zwrocie: а с ними воєвод и воя многи* (s. 81), *końcówka -a pojawiła się w tym imieniu drogą analogii* (s. 79), *różnorodność końcówek w nom. wykazuje znaczne zmiany* (s. 89), *Taki typ końcówki otrzymał szerokie rozpowszechnienie w zabytkach* (s. 149).

Pani mgr Katarzyna Grabowska napisała bardzo dobrą pracę. Zbadła interesujący materiał, sformułowała ważne dla wiedzy o języku wnioski, dobrze udokumentowane. Wykazała się dużą wiedzą na temat struktury systemu języku tej epoki oraz jego dziejów, o czym przekonują precyzja wywodu i trafność obserwacji. Podkreślić trzeba nie tylko rzetelność i systematyczność opracowania obszernego materiału językowego, ale także dobre opanowanie metodologii badań historyczno-porównawczych w duchu strukturalistycznym oraz rozległość spojrzenia na opisywane fakty językowe, uwzględniające wielorakie uwarunkowanie historyczne i kulturowe. Pozwoliło to uchwycić i pokazać w sposób całościowy specyfikę językową *Latopisu supraskiego*, a także wykazać jego związki zarówno z tradycją latopisarską Rusi (o czym świadczy część ogólnoruska zabytku), jak też z tradycją piśmienniczą WKL.

Moim zdaniem dysertacja Pani mgr Katarzyny Grabowskiej w zupełności spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim i z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Białystok, 06.09.2017

  
Beata Kuryłowicz